WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9,—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz. NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Roman Leszczyc-Skalmirowski

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 8 (21) stycznia 1913 roku w Gnojnicy na Wołyniu, przeżywszy lat 70.

Eksportacya zwłok do Zasławia odbędzie się w piątek. Nieutuleni w głębokim żalu, wdowa, siostrzeniec i siostrzenica proszą krewnych, znajomych i przyjaciół o westchnienie do Boga za spokój duszy Drogiego Zmarłego. 7173

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i udostępnujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Konecznego.

2 tomy, 30 Ilustracyi Illnicza, duża **map Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"**

— Rb. 1 kop. 60. —

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w

Rb. 3.

(Cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Zerwane rokowania.

Mocarstwa wręczyły W. Porcie zbiorową notę w sprawie odstąpienia Bułgaryi Adryanopola. W. Porta się ociąga i nie chce zezwolić na odstąpienie tego historycznego dla rządów Osmanów w Europie miejsca, w którem znajdują się historyczne pamiątki panowania tureckiego. Grobów sułtańskich tam niema wprawdzie—jak piszą dzienniki—groby sułtańskie znajdują się bowiem w Brussie, od Osmana i Orchana, aż do Mohameta II, zdobywcy Konstantynopola, równie jak jego następców: Bajazida II, Selimów i Sulejmana. Ale najcenniejsze pamiątki architektoniczne panowania Osmanów w Europie znajdują się w Adryanopolu: meczety Bajazida II i Selima II. Z Adryanopolem związane jest wspomnienie wielkości panowania Osmanów w Europie, stamtąd bowiem rozszerzała się władza Osmanów po całym półwyspie Bałkańskim, od tego feralnego roku 1361, kiedy sułtan szczepu Tuerkisów zdobył Adryanopol, a w dwa lata później zdobył Filipopol i tym sposobem ugruntował panowanie turków w Tracyi i stał się groźnym Bizancyum, które w sto lat później miało stać się łupem barbarzyńców niewiernych. Jest więc złączone z Adryanopolem historyczne wspomnienie panowania Osmanów w Europie i dlatego z taką trudnością przychodzi dziś rozstać się turkom z tem miastem, tak symbolizującem ich potęgę, dziś w gruzy się rozsypującą. Dlatego taki opór stawiają i dlatego raz jeszcze zawisła groźba strasznej, morderczej wojny nad Europą.

Jeszcze dyplomaci mówią, jeszcze działa nie grzmią, ale gdyby Turcya nie usłuchała rady Europy i nie dała się skłonić do oddania Adryanopola, nie ulega wątpliwości, że jeszcze raz zapali się płomień wojny na Bałkanach. Do czego to mogłoby w tem stadyum zaostrzeń politycznych w Europie doprowadzić, tego nawet dziś przewidzieć niepodobna. Jest jednak jeszcze nie stracona nadzieja, że Turcya ostatecznie ulegnie pod wpływem bardzo przekonywujących argumentów mocarstw, które nie zaniedbają użyć najdrastyczniejszych środków presyi. Już dziś grożą Turcyi odcięciem wszelkiego kredytu, już dziś mówią o demonstracyi flot pod Konstantynopolem, a dalszy opór Turcyi mógłby się skończyć zupełnem wyparciem Turcyi z Europy—co zresztą i tak prędzej, czy później nastąpić musi—i zajęciem Konstantynopola przez obce wojska. Jedynie tylko spór, kto ma w Konstantynopolu panować i obawa dalszych zawikłań wojennych i przeniesienia teatru wojny z Bałkanów do środka Europy, wstrzymuje dziś mocarstwa od tej ostateczności.

Dziesięć milionów franków kosztuje dziennie utrzymanie armii związkowej, miliony dziennie kosztują przygotowania państw europejskich, wcale nie ustających w pogotowiu, lecz codzień do wielkiej rozprawy gotujących się. Rozstrzyga się przeto w obecnej chwili pokój w Europie, czy dalsza wojna, która bardzo łatwo w obecnej chwili może przenieść się daleko na północ i na zachód.

Wszak niedawno jeszcze groziła konflagracya ogólna z powodu różnic w podziale łupów, a zaledwie kilka dni nas dzieli od bardzo ostrej rozprawy dyplomatycznej między Rumunią a Bułgaryą o jedną Sylistryę i kawałek kraju po prawej stronie Dunaju. Wiemy, jakie konsekwencye pociągnęłaby rozprawa z bronią w ręku między Bułgaryą a Rumunią. Wiemy, że Rumunia jest najściślejszym sojuszem wojskowym połączona z Austro-Węgrami, a niepodobna sobie dziś nawet uprzytomnić, jakie konsekwencye pociągnęłoby to za sobą, gdyby Austro-Węgry dla dochowania przymierza Rumunii musiały zmobilizować korpus siedmiogrodzki, gdzie komendantem jest jeden z najzdolniejszych generałów bar. Schönfeld, dawny minister wojny, i gdyby Austro-Węgry zmuszone zostały do czynnego wmieszania się w spór rumuńsko bułgarski. Jest więc jeszcze bardzo wiele materyału palnego na Bałkanach; pokój przygotowuje się wśród warunków bardzo mało sprzyjających stałemu pokojowi, ale mimo wszystko można przypuszczać, że jak spór rumuńsko bułgarski został już ułagodzony, także i opór Turcyi zostanie złamany i do dalszego krwi rozlewu teraz nie przyjdzie.

Nikt jednak nie przewidywał, że rokowania pokojowe pójdą tak opornie, że takie trudności staną na drodze do pokoju. Mimo wszystko nie tracą jednak nadziei w Londynie, że pokój zostanie podpisany i wielkie zmiany nie tylko na karcie Europy południowej dokonane, ale z temi zmianami połączone przesunięcie sił doprowadzi do utrzymania nowej ich równowagi bez takiego naruszenia interesów mocarstw, któreby zmuszało do koniecznej rozprawy wojennej o stracony wpływ i stanowisko mocarstwowe. Jedynym warunkiem utrzymania takiej równowagi sił wobec tak olbrzymich zmian dokonanych i dokonać się mających jest utworzenie przeciwwagi na zachodniej stronie Bałkanu przez stworzenie nowego wielkiego i dość silnego do dalszego rozwoju zdolnego państwa niezawisłego: Albanii. Nie ulega wątpliwości, że przez to podniesie się wpływ Włoch na zachodzie Bałkanu, ale i Austro-Węgry potrafią z tego wyciągnąć należyte w porozumieniu z Włochami korzyści. Z drugiej strony ogromne wzmożenie Bułgaryi na wschodzie bałkańskiego półwyspu czyni koniecznem utrzymanie równowagi przez równoczesne wzmożenie Rumunii i stąd to pretensye Rumunii do Sylistryi i rąbka kraju naddunajskiego. Wszystkie te wielkie zmiany obok oddania całej Macedonii i części Tracyi zwycięzcom bułgarskim wpłynęły na zupełną zmianę równoległości sił w Europie.

Reprezentanci państw bałkańskich powiadomili W. Portę, że w tym dniu, w którym mocarstwa wniosą swą notę zbiorową do Porty, zawieszają rokowania pokojowe w Londynie i oczekują korzystnej na notę mocarstw odpowiedzi Turcyi. A równocześnie otrzymują komendanci wojsk związkowych rozkaz natychmiastowego wymówienia zawieszenia broni i przygotowania się do dalszej walki, na wypadek gdyby Turcya odmówiła radom udzielonym jej przez mocarstwa. To znaczy dalsza wojna.

Ale równocześnie wszyscy pełnomocnicy państw związkowych oddają mocarstwom rolę kierującą. Oczekują odpowiedzi Turcyi.

Niezawodnie Turcya pomimo zastosowanych środków presyi tym razem jeszcze odmówi wydania Adryanopola, który jest jej tak drogi jako wspomnienie historyczne i jako symbol. Jeszcze raz mocarstwa będą musiały wystąpić ze środkami nieco ostrzejszymi.

Mocarstwa mają teraz głos. Rola kierująca przechodzi od związku bałkańskiego do mocarstw europejskich. One rozstrzygać będą o pokoju i wojnie. Na wiele musiałaby się ważyć Turcya, gdyby rokowania nie doprowadziły do pokoju. Okazało się bowiem, że same państwa związkowe i Turcya nie potrafią rozstrzygnąć ostatecznej kwestyi: pokój czy wojna. Nie prowadzą wojny a pokoju zawrzeć nie umieją.

I w tem jest wielka dla Europy i dla jej pokoju troska.

Nie idzie bowiem w tej chwili ani o państwa związkowe ani o Turcyę.

Idzie o to, czy państwa wojskowe, wielkie państwa militarne, które trzymają prym w Europie, czy dwa systemy państw przygotowują na przyszłość pokój czy wojnę? Rozprawa jakaby się teraz między Turcyą a państwami związkowemi na nowo rozpoczęła, musiałaby doprowadzić do zaostrzenia i tak nie najlepszych stosunków między wielkimi państwami militarnemi, między dwoma systemami państw w Europie.

Przed tem wzdryga się pióro, aby namalować wszystkie straszne sceny, jakieby się rozegrały przed naszymi oczyma—kto wie, może na naszej ziemi, gdyby miało przyjść do owej wielkiej wojny. Nie prowadzonoby jej z pewnością ani o Durazzo, ani o Adryanopol, ani o Sylistryę.

Inne sprawy tu są w grze. Nie ulega wątpliwości, że obecna chwila nie jest pokojową. Potrzeba jedynie przejrzeć budżety wojenne wielkich państw militarnych. Tego się nie robi dla pokoju, te przygotowania wojenne wszystkich państw podjęte zostały w obawie przed wielką katastrofą, jakaby na Europę spaść miała, gdyby się nie udało jeszcze raz utrzymać zgody między dwoma systemami sojuszów, które teraz w świecie rozstrzygają.

Ale równocześnie należy stwierdzić, że ani na zachodzie Europy ani na wschodzie nie ma poczucia konieczności rozprawy w chwili obecnej, że istnieją możliwości pokojowego wyrównania wielkich różnic, jakie zmiany terytoryalne na Bałkanach pociągnęły już za sobą w równowadze sił w Europie i że nie dojrzały dalsze sprawy, które stanowić będą w przyszłości o konieczności wojny. Można mieć przeto nadzieję, że po długich targach uda się nareszcie znaleźć sposób utrzymania pokoju—jeżeli wielkie państwa militarne nie są zdecydowane już w najbliższej przyszłości przystąpić do likwidacyi innych pozabałkańskich spraw, które także domagają się sprawiedliwego uregulowania.

Tak więc, w ostatniej chwili, tuż przed samym zawarciem pokoju, kłębią się najdonioślejsze zawikłania, piętrzą się największe trudności, a Europa, niepokojona już od tylu miesięcy straszną wojną bałkańską i obawą wojny europejskiej, nie ma jeszcze nadziei rychłego uspokojenia i powrotu do normalnej pracy gospodarczej.

Wszystkie inne zagadnienia podziału łupu już zostały omówione między państwami bałkańskiemi. Już Serbia cofa swe wojska z Durazzo, które obsadziła wbrew intencyom Austro-Węgier i Włoch, już spór między Grecyą a Bułgaryą o posiadanie Salonik jest wyrównany, już grożące zawikłanie między Bułgaryą a Rumunią można uważać za pokojowo załatwione. Pozostaje jeszcze ostatnie: Turcya i Bułgarya, pozostaje kwestya Adryanopola. Ale jak nie było wojny o Durazzo i granice Albanii, jak nie było wojny o Saloniki i granice Macedonii, jak nie wybuchła grożąca wojna między Bułgaryą a Rumunią o Sylistryę, tak można mieć nadzieję, że nie będzie wojny o Adryanopol i granice Turcyi.

Pokój będzie uratowany.

Ale to jeszcze potrwa dłużej, aniżeli optymiści przewidywali. A wiosna może znaleźć już całkiem inne ustosunkowanie sił i wielka rozprawa zapowiadana na wiosnę roku bieżącego może się przewlec na lata.

Czy sztuka dyplomatyczna potrafi odwlec, czy tylko na chwilę zażegnać tego nie podobna przewidzieć, że na długo nie potrafi przeciwieństw istniejących między mocarstwami wyrównać to pewna.

W. L.

Z prasy polskiej.

Po zerwaniu rokowań.

„Gazeta Warszawska" tak ocenia znaczenie faktu, iż rokowania z rusinami w sprawie uniwersytetu nie doszły do skutku.

Zerwanie rokowań godzi bezpośrednio w sfery kierownicze polityki polskiej w Galicyi, a zwłaszcza w namiestnika Bobrzyńskiego.

Głównem jego zadaniem na swem odpowiedzialnem stanowisku było przeprowadzenie ugody polsko ruskiej. On informował Wiedeń o konieczności państwowej jej przeprowadzenia i wywie-

rał cały nacisk na społeczeństwo polskie, aby pozyskać jego formalną zgodę. Nacisk ten sięgał bardzo daleko, cały bowiem układ stosunków politycznych w Galicyi był przystosowany do tych zamiarów namiestnika. Deptano po wszystkiem, byle w Wiedniu wykazać się dojściem ugody polsko-ruskiej do skutku.

Kampania została przegrana. Społeczeństwo polskie wypowiedziało się niedwuznacznie, że jest gotowe do wszelkich ustępstw, ale bez narażania na uszczuplenia praw już zdobytych. Rusini niemniej wyraźnie dali do poznania, że ugody wogóle nie pragną, chyba za cenę zupełnego przeprowadzenia swych postulatów i to bez żadnych rękojmi trwałego uregulowania stosunków na przyszłość. Czy namiestnik Bobrzyński wyprowadzi stąd należyte konsekwencye, najbliższa przyszłość pokaże. W każdym razie rola jego dalsza na tem stanowisku nie będzie ani łatwa ani wdzięczna".

Rajmund Poincaré jako adwokat.

Osobistość nowego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej ściąga na siebie uwagę całej prasy francuskiej i zagranicznej. W szeregu artykułów osoby znające bliżej prezydenta i jego działalność polityczną i społeczną podają szereg wspomnień i uwag, rzucających nowe światło na niepospolitą bądź co bądź postać francuskiego męża stanu.

Bardzo ciekawe są wspomnienia adwokata paryskiego Mauryceego Colrat'a, który w swoim czasie był s t a g i a i r e e m (odpowiada to naszemu pomocnikowi adwokata przysięgłego) u dzisiejszego prezydenta.

P. Colrat nie zna bliżej początków karyery sądowej Poincaré, który sam był pomocnikiem słynnego Du Buit, rozpoczął bowiem swą pracę u niego w roku 1893, to jest wówczas—gdy młody parlamentarzysta—dwukrotny, mimo 33-lat wieku, minister—przywdział z powrotem togę adwokacką i nanowo się poświęcił zawodowi prawniczemu. Poincaré, biorąc rozbrat czasowy z trybuna parlamentarną, kierował się nietylko względami politycznymi: szedł za wolą—jak twierdzi p. Colrat — swej matki, która niejednokrotnie mu powtarzała — że—„być ministrem—to nieodpowiednie zajęcie dla młodego człowieka".

Były minister nie może nie mieć licznej klienteli. Wkrótce po otwarciu gabinetu porad prawnych, potrzebował Poincaré pomocników, z początku jednego, potem drugiego wreszcie trzeciego. Tym trzecim został u niego właśnie Colrat.

„Dzień w którym po raz pierwszy przekroczyłem próg mieszkania mego patrona — pisze Colrat—na pewno nie jest datą w jego życiu, jest nią jednak—w mojem".

Jako adwokat odznaczał się Poincaré niezwykłą pracowitością i ścisłością. Posiadał on niezbędny dla adwokata zmysł analizy prawnej. Jak go określał znakomity obrońca paryski Bérard—uznawał Poincaré tylko „jasne linie i wyraźne kontury, budowę prostą, jednolitą i symetryczną". Uczciwość i sumienność, którym był wierny stale, zjednały mu nietylko szacunek wśród i kolegów i członków magistratury—ale i wśród z roku na rok wzrastającej klienteli.

Jako mówca—odznaczał się Poincaré niesłychaną jasnością i zwięzłością—umiał w mowie swej streszczać plastycznie cały materyał rzeczowy danej sprawy.

Poincaré był wysoce ceniony w kołach literackich i naukowych. Był plenipotentem Towarzystwa literackiego i Towarzystwa autorów dramatycznych. Między innemi prowadził on głośną sprawę o spadek braci Goncourtów, którzy cały majątek swój na cele założenia instytucyi literackiej ich imienia z pominięciem krewnych zapisali. Wygrał ją Poincaré znakomicie i uratował dla Francyi głośną dzisiaj akademię Goncourt'ów. Zasługę jego w tym względzie uznał sam Alfons Daudet, który zwykł był mawiać: „Kamień węgielny akademii Goncourt'ów założył mój biedny przyjaciel — (Edmund Goncourt) lecz zbudował ją — Poincaré".

A zatem, jeżeli „niekażdy prezydent może być adwokatem, ale każdy adwokat może być prezydentem", to dobry adwokat, jakim był Poincaré, będzie chyba napewno dobrym prezydentem.

Kronika polska.

— Zatarg w Kole wiedeńskiem.

O zatargu w komisyi parlamentarnej Koła wiedeńskiego, i to zatargu konserwatystów z prezesem Koła, donoszą nam z Wiednia:

Podczas obrad piątkowych komisyi parlamentarnej przyszło nasamprzód do bardzo ostrej krytyki postępowania prezesa Koła Polskiego d-ra Leo. Pierwszy poddał krytyce postępowanie prezesa Koła Polskiego d-r Korytowski. Następnie taką samą krytykę, lecz już znacznie ostrzejszą, wygłosił obecny wiceprezes Koła Polskiego, a dawniejszy jego prezes i były minister galicyjski p. Dawid Abrahamowicz. Na podstawie faktów dowiódł, że pierwszym, który łamie statut Koła Polskiego, jest dzisiejszy prezes Koła d-r Leo. Statut Koła Polskiego nie zna prezesa Koła, lecz prezydyum Koła Polskiego i nakazuje temuż prezydyum, jako całości, prowadzić układy polityczne z rządem. Zresztą nawet za dawniejszego statutu Koła Polskiego, gdy władza prezesa była daleko większa, aniżeli obecnie, prezes Koła Polskiego porozumiewał się z wiceprezesami i wspólnie z nimi prowadził układy polityczne ze stronnictwami. Tymczasem prezes d-r Leo zupełnie odsunął wiceprezesów od wszelkiej pomocy i wszelkiej roboty politycznej. Trudno więc, ażeby wiceprezesi przyjmowali na siebie odpowiedzialność i wobec kraju i wobec Koła Polskiego za to postępowanie d-ra Leo. Kraj nie ścierpi takiej gospodarki, on zaś, Abrahamowicz, będzie musiał się poważnie nad tem zastanowić, czy nie ma złożyć godności wiceprezesa, która w tym wypadku stała się godnością bez znaczenia.

— Hojny dar.

Towarzystwo Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia w Zakopanem" otrzymało w d. 15 stycznia r. b. wspaniały dar od Henryka i Matyldy Grohmannów, którzy w celu uczczenia pamięci zmarłego w Zakopanem Teodora Frenklera, ofiarowali 25 000 koron na stypendya dla najuboższej młodzieży obojga płci wyznania chrześcijańskiego, pragnącej leczyć się na płuca w Domu Zdrowia „Pomocy Bratniej". Stypendya, powstałe z odsetków od tej sumy, będą przyznawane kandydatom przez naczelnego lekarza oraz Zarząd Domu Zdrowia „Pomocy Bratniej". Nie pierwszy to już raz spotykamy nazwisko pp. Grohmannów na polu filantropijnej i obywatelskiej działalności w Zakopanem. Oby ten piękny przykład zrozumienia ciężkiej niedoli rwącej się do życia a pozbawionej możności ratowania się od gruźlicy młodzieży znalazł naśladowców! Oby Dom Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia" w Zakopanem, cieszący się tak zasłużonem uznaniem polskiego społeczeństwa, znalazł jak najwięcej tak szlachetnych i hojnych opiekunów!

Konferencye w sprawie uniwersytetu ruskiego.

We wtorek odbyła się w Wiedniu u ministra oświaty Hussarka, konferencya przedstawicieli Koła Polskiego i Związku Ukraińskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Na konferencyi był obecny namiestnik Bobrzyński oraz minister Długosz. Pomimo, braku zasadniczych różnic, nie udało się jednak dojść do porozumienia w sprawie sformułowania orędzia.

Przywódcy rusini uznali tekst orędzia za nie możliwy do przyjęcia. Domagali się oni przedewszystkiem wykluczenia ustępu, w którym stwierdzono polski charakter obecnego uniwersytetu i oznaczenia siedziby uniwersytetu ruskiego we Lwowie, z reskryptu zaś można przypuszczać według ich zdania, że Lwów jako siedziba uniwersytetu jest na przyszłość wykluczona.

Nadto oponują rusini przeciwko kilku innym ustępom reskryptu, najbardziej zaś przeciw temu, który orzeka, że z dniem 1-go października r. 1916 przepisy w języku ruskim na uniwersytecie ruskim bezwarunkowo tracą moc obowiązującą.

Wezwany do ministra Hussarka prof. Kolessa oświadczył po przybyciu, że formuła stwierdzająca charakter polski uniwersytetu uniemożliwia mu wzięcie udziału w dalszych rokowaniach.

Powołując się na ostatnią uchwałę Związku Ukraińskiego prof. Kolessa oświadczył, że uważa misyę swoją za skończoną i opuścił salę obrad.

Tegoż dnia po południu odbyła się konferencya u prezydenta ministrów br. Stürgkha, w której wziął także udział namiestnik Bobrzyński i prezes Koła Polskiego Leo.

Naradzono się nad pogróżkami ukraińców, którzy zagrozili obstrukcyą w komisyi finansowej i awanturami w uniwersytecie lwowskim z powodu, że Koło Polskie uchwaliło taki tekst orędzia, jakiego oni przyjąć nie mogą.

Prezes klubu ukraińskiego d-r Konstanty Lewicki oświadczył dziennikom, że rusini wolą pozostać przy s t a t u s q u o na uniwersytecie lwowskim. W myśl bowiem orędzia uchwalonego przez Koło Polskie, uniwersytet ruski byłby tak ubogi i ogołocony ze wszystkiego, że byłaby to właściwie tylko jakaś karykatura wyższej szkoły.

W społeczeństwie polskiem w Galicyi stanowisko rusinów w tej sprawie budzi wielkie rozgoryczenie. Wskazują na to, że rusinom chodzi nie o własny uniwersytet, lecz o opanowanie obecnego, lub też o założenie własnego w taki sposób, aby istniejący we Lwowie uniwersytet polski pozbawiony został swych cennych zbiorów.

V.

Sprawy bałkańskie.

Austro-Węgry a Serbia.

Stosunki serbsko-austryackie pozostają dotychczas niezmienne. Są one pozornie zupełnie poprawne, pełne nawet platonicznych chęci, porozumienia się.

Jak się dowiaduje „Temps", nowy minister serbski, Jowanowicz, przyjęty został w sposób uprzedzająco grzeczny przez cesarza Franciszka Józefa oraz przez ministra spraw zagranicznych. W czasie bytności swojej w austryackiem ministerstwie spraw zagranicznych przedstawił on w rozmowie z hr. Berchtoldem poglądy rządu serbskiego na powikłania bałkańskie oraz sposoby, jakich Serbia ma zamiar użyć w celu utrwalenia przyjaznych stosunków ze swoim sąsiadem.

Hr. Berchtold wysłuchał wywodów serbskiego kolegi z zainteresowaniem, nie udzielił mu jednak w zamian żadnych informacyi co do intencyi rządu austryackiego. Gabinet wiedeński oczywiście nie życzy sobie rozpoczynać pertraktacyi z Serbią przed zawarciem pokoju pomiędzy Turcyą a związkiem bałkańskim oraz oznaczeniem granic albańskich. Chłód i powściągliwość austryackiego ministerstwa spowodowały rozczarowanie w rządzących sferach białogrodzkich.

W serbskich kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że Austrya okaże się skłonną do ustępstw w sprawie wschodniej granicy państwa albańskiego. Przy pomocy trójporozumienia serbowie zatrzymują Prizren, a prawdopodobnie również Dibrę i Ochrydę. Czarny Dryn stanowić będzie granicę między Serbią a Albanią.

Co się tyczy Skutari, o ile Wiktor Emanuel nie użyje na korzyść teścia wpływów w Wiedniu, miasto to bezwątpienia zostanie włączone do Albanii.

Serbia ma nadzieję, iż nawet po zawarciu pokoju z Turcyą, związkowcy pozostaną pod bronią, do czasu, oznaczenia granic albańskich, zgodnie z interesami Serbii.

Nota Czarnogórza.

„Temps" podaje notę czarnogórców, przedstawioną Grey'owi, w sprawie albańskiej. Nota owa jasno stawi kwestyę określenia granic pomiędzy Czarnogórą a Albanią, co zabezpieczy spokój przyszłemu państwu oraz rozwój ekonomiczny. Żąda ona w tym celu aneksyi terytoryów, ze stolicami Skutari, Ipek i Djakowo.

Podług zdania czarnogórców Dryn od wieków stanowił północną granicę Albanii. Wpływy słowiańskie, dzięki ciągłej wędrówce narodów na półwyspie Bałkańskim, rozciągnęły się nawet na albańczyków i kucowałochów. Dowodem serbskie nazwy miast, gór i rzek.

W nocie swej, czarnogórcy stwierdzają, że Skutari zawsze było rezydencyą dynastyi serbskich. Jedynie od czasu wystąpienia Wenecyi w walce z Turcyą, miasto to przestało należeć do Serbii. Politycznie, Skutari należało do Serbii, geograficznie—do Czarnogóry. Jezioro skutaryjskie, do którego wpadają wszystkie rzeki czarnogórskie od strony Adryatyku, stanowi dla Czarnogóry naturalny i jedyny dostęp do morza.

Pod względem ekonomicznym, posiadanie Skutari, zapewniłoby Czarnogórzu rozwój normalny, oraz wolną komunikacyę handlową, dokonywaną dotychczas przez jedyną kolej, pomiędzy Antivari a Virbazar, mało dogodną pod względem handlowym.

Następnie nota przedstawia racye geograficzne i historyczne, dla których terytorye Ipeku i Djakowo należeć mają do Czarnogóry.

W końcu zaznacza Czarnogórze swe prawo zwycięzcy oraz zwraca uwagę na wyrażoną przez albańczyków, malissorów oraz ludność Skutari, chęć włączenia ich kraju do Królestwa Czarnej Góry.

W stosunku do albańczyków przytem przestrzegąną ma być rozległa tolerancya wyznaniowa.

Czarnogórcy mają nadzieję, że kraj ich nie zostanie poświęcony mglistym chęciom utworzenia nowego państwa, którego składniki zawsze się sprzeciwiały wszelkiej idei cywilizacyjnej.

Czarnogórze wolałoby zniknąć, jako jednostka polityczna na Bałkanach, aniżeli utracić Skutari, Ipek i Djakowo.

Z prasy rosyjskiej.

*** Żydowski „Razswiet" uważa, że polakom nie można dać autonomii, ponieważ polacy są wielkimi antysemitami. O wystąpieniach antyżydowskich ze strony polaków nie powinni zapominać postępowcy rosyjscy.

„Obok tego wszystkiego rosyjskie społeczeństwo postępowe nie powinno przejść obojętnie; walka z polakami jest kwestyą równie palącą, jak walka ze wszystkimi pozostałymi reakcyjnymi żywiołami. Niema co nawet powtarzać, że dać polakom jakiekolwiek prawa autonomiczne teraz jest równoznaczne z przyznaniem „Związkowi Narodu Rosyjskiego" specyalnych przywilejów. Nikt nie oponuje przeciwko zasadzie wolności słowa i zgromadzeń, lecz gdy administracya przyznaje tę wolność tylko czarnosecińcom, to najliberalniejsze żywioły występują przeciwko temu. Autonomia to dobra rzecz, lecz przyznanie jej polakom równa się wzmocnieniu reakcyi. O tem opozycya rosyjska nie powinna zapominać".

Trudno o większą.. szczerość! Analogia między „Związkiem Narodu Rosyjskiego" a społeczeństwem polskiem przeprowadzona z taką śmiałością, do jakiej nawet elukubracye miejscowej prasy żydowskiej nie sięgały. Mamy więc do czynienia z nowem ugrupowaniem stronnictw politycznych. W walce przeciwko autonomii Królestwa „Razswiet"—obok „Russk. Znam.", „Now. Wrem." i tym podobnych wydawnictw.

Dla czytelnika polskiego nie wiele nowego przynosi to sąsiedztwo. Znacznie trudniejsza jest sytuacya prasy postępowej rosyjskiej. Jakie zajmie ona stanowisko, czy potępi stanowisko żydów w tej sprawie, czy raczej nie pójdzie szlakiem dobrze utartym i nie schowa pod sukno—nie po raz pierwszy—sprawy autonomii.

*** „Nowoje Wremia" żądne zawsze nowych zdobyczy terytoryalnych czy to na wschodzie, czy na zachodzie nie może darować dyplomacyi rosyjskiej, że nie skorzystała z obecnych nieporozumień międzynarodowych.

„Idąc za przykładem austryackim dyplomacya rosyjska mogłaby również upomnieć się o kompensaty. Zgadzając się na utworzenie autonomicznej Albanii, mogłaby wysunąć na porządek dzienny kwestyę utworzenia w zamian za Albanię księstwa halicko-ruskiego w Austryi. Równolegle z żądaniem Rumunii co do weryfikacyi granic, dyplomacya rosyjska mogła zażądać takiejże weryfikacyi granic w przylegających do Podola i Wołynia dzielnicach. Do żądania tego byłaby tembardziej upoważniona, że Cesarzowa Katarzyna II i Cesarz Mikołaj I poruszali niejednokrotnie za pośrednictwem ambasadorów rosyjskich w Wiedniu kwestye weryfikacyi granicy rosyjsko-galicyjskiej i że wreszcie od roku 1809—1815 okręgi Tarnopolski i Trębowelski należały już do Rosyi".

Kiedy podczas debaty chełmskiej powoływali się niektórzy posłowie na znaczenie kongresu wiedeńskiego przy określaniu granic Królestwa „Nowoje Wremia" wyśmiewało argumenty, które miały, jego zdaniem, znaczenie tylko historyczne. Okazuje się, że kiedy to jest dogodne „Nowoje Wremia" powraca do dat wcześniejszych jeszcze, niż kongres wiedeński.

*** Sprawa Kurłowa i innych została ukończona w sposób niezupełnie spodziewany. O fakcie tym pisze między innemi „Riecz":

„Oddanie pod sąd generała Kurłowa nie nastąpiło. Pogłoski o tem, jakieśmy już donosili, krążyły uporczywie po Petersburgu w ciągu ostatnich dni, jednakże jeszcze wczoraj dobrze poinformowany organ Suworina wyrażał się o tej pogłosce jako o małoprawdopodobnej i oświadczał, że ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych zaprzeczają jej kategorycznie. My tymczasem przepowiadaliśmy już oddawna, że inaczej ta sprawa nie może się skończyć. Nie oznacza to, że postępki Kurłowa nie są przewidziane przez prawo karne; niewątpliwe jest jednak, że nie przekroczył on ram systemu panującego nad wszystkiem.

„Wszak nie kto inny, tylko zmarły Stołypin bronił gorąco systemu azefowskiego, a p. Makarow widział w postępkach Kulabki tylko przekroczenie okólnika. W tem właśnie rzecz, że—*aut aut*. Albo wyrzec się systemu i posadzić wówczas Kurłowa na ławie oskarżonych, albo tolerować system, wówczas i Kurłowa. P. Stołypin był konsekwentny. Uporczywie trzymał się systemu i nie przestawał powtarzać, że zginie z ręki członka „ochrany". W tych dniach przytaczaliśmy słowa prokuratora w procesie, w których tos samo w nieco zmienionej formie było stwierdzone, jako *factum notorium*. Smutne to są rezultaty, lecz „tak było, tak będzie" dopóki nie straci waloru ten „fatalny punkt widzenia". Nic nie będzie dziwnego nawet w tem jeśli generał Kurłow powróci na swe stanowisko".

(j).

Sprawy finlandzkie.

Jak donosi „Riecz" członkowie magistratu nüstadzkiego, oskarżeni o sprzeciwianie się przepisom o równouprawnieniu rosyan w Finlandyi i aresztowani na mocy rozporządzenia

MICHAŁ ROLLE.

Niewiasty kresowe.

(Z drugiej seryi „Oryginałów").

(Dokończenie.)

Klątwy w jej ustach wywierały na otoczenie bardzo przykre wrażenie, wszelkie jednak prośby nie odnosiły najmniejszego skutku.

Pewnego razu atoli i panna Maryanna uczuła lęk, przelotny co prawda, chwilowy, ale i taki przemijający objaw należał u niej do rzadkości.

Siedziała na ganku z czternastoletnią kuzynką, uroczym podlotkiem, roześmianym i zaróżowionym, jak ten rozkoszny dzień lipcowy, pełen ożywczych promieni słońca i woni kwiatów sąsiedniego ogrodu.

— Motruna!—huknęła tubalnym głosem.— Przynieś mi woreczek z tytoniem.

Nieodstępna służąca spełniła „duchem" rozkaz „panienki".

— A gdzie papierki?! bodaj cię jasny piorun trząsł!!

W tej chwili z przejżystego nieba strzelił piorun, uderzając w odległy o kilkaset kroków Dniestr.

Panna Maryanna zbladła, jak ściana; pod podlotkiem zadrżały nogi; cały babiniec przerażony umknął do izby.

— A co panno Maryanno?—zapytał ironicznie rządca.

— Dajcie spokój! Widzę, że z takim... nie ma żartów!

Siłę posiadała nadzwyczajną. Żyjący dotychczas naoczni świadkowie jej popisów zaręczają, iż uderzeniem głowy—już jako 95-letnia staruszka — rozbijała jodłowe drzwi. Deski rozlatywały się w drzazgi, choć czoło panny Maryanny pokrywało się zaledwie widocznem zaczerwienieniem.

Całą nienawiścią swej dzikiej, pierwotnej natury obdarzała księcia Bismarcka. Codziennie też ciągnęła pasyansa na intencyę: „czy ta szelma umrze w tym roku?" Podżartowywano sobie z majorówny, twierdząc, iż „ten pasyans nigdy nie wychodzi". Ona broniła się z zapałem przed niegodnem podejrzeniem; wreszcie zaproponował ktoś żartem:

Kiedy pani pasyans wychodzi czasem, niechże panna Maryanna pociągnie go wyjątkowo na intencyę, czy sama umrze w tym roku.

Karty trzeba było kłaść trzy razy: za pierwszem rozłożeniem pasyans... wyszedł.

Na 97-letniej pannie sprawiło to olbrzymie wrażenie: dostała po raz pierwszy w życiu silnego bólu głowy i zostawiając karty rozrzucone na stole, podreptała do swego sypialnego pokoju. Nazajutrz próbowała wstać z łóżka i ubierać się, o własnych jednak siłach uczynić już tego nie była w stanie.

— Motruna! Motruna! a podnieś mnie!

Dziewczyna, młoda i szczupła, nie mogła dać rady „panience" posiadającej ni mniej ni więcej tylko siedm pudów (280 funtów) żywej wagi, zaczęła się więc nowa serya klątw...

— Tam do ciętkiego czorta!—rozbrzmiewało co chwila po pokoju, słowa te atoli nie dodawały sił przerażonej służącej.

— Idź do dyabła! przynieś mi kawę!

Motruna przyzwyczajona do rygoru, spełniła w kilku minutach polecenie swojej pani: kawa już jednak była zbyteczna, na poduszkach spoczywała martwa głowa dziwnego tego tworu Boskiego.

* * *

Nie trudno sobie wyobrazić, z jakiem lekceważeniem traktowała panna Maryanna kuzynki z nad Zbrucza, trzy przezacne stare panny: Idalcię, Franię i Anielcię. Śmieszne bo one były—to prawda, ale ile posiadały zarazem serca, odczucia biedy ludzkiej, archaicznego sentymenciku.

Dla czego nie powychodziły za mąż—same nie umiałyby chyba wytłumaczyć. Ot—życie w uroczej wiosce podolskiej biegło im, biegło, toczyły się tygodnie, miesiące, lata, dziesiątki lat... i jesień zapukała do zacisznego białego dworu.

Włosy szron przysypał, zmarszczki pokryły twarz i ręce i choć serca trzech sióstr nierozłącznych zawsze były równie młode, dnia pewnego orzekło zdradliwe zwierciadło, że Idalcia, Frania i Amelcia zostały staremi pannami.

Staremi pannami! Nic w tych dwu słowach nie było tragicznego, ani ubliżającego. W sąsiedztwie mieszkała stara panna, bardzo wesoła babcia Tecia, dalej nieco jej równolatki, panny: Amelia, Emilia, Klementyna, wszystkie otaczane powszechną czcią, wielbione przez liczne rzesze kuzynów i kuzynek. Przybywały do ich zacnego grona trzy nowe: Idalcia, Frania i Anielcia — ot i cała historya, zwykła, codzienna...

Nie narzekały na minione lata i kto wie, czy, gdyby im je na nowo rozpoczynać i przeżywać kazano, zmieniłyby bodaj na włos bieg spraw i wypadków.

Każda pora roku posiadała dla nich tyle czarów, nieznanych biednym mieszczuchom, przyroda rozsnuwała przed ich zachwyconem okiem tyle cudów, że wśród nich można było istotnie zapomnieć o tak zwanem szczęściu małżeńskiem.

I zapomniały.

Tworzyły dziwny zespół myśli, uczuć, wyobrażeń. Współżycie w ciasnem kole obowiązków i uciech uczyniło z nich, jeśli się tak wyrazić można, jedną duchową postać, zamkniętą w trzech ciałach. Wyrażały się w tych samych słowach, zadawały równobrzmiące pytania, jakby wyuczone z jednego egzemplarza sławnej pamięci „Alwara".

Ludzie z pozoru rzecz każdą sądzący pokpiwali sobie z dziwactw trzech starych panien; bliżej świadomi rzeczy kochali je serdecznie.

Panny Idalia, Franciszka i Aniela urodziły się i pomarły w majątku swoim, nie wychylając się zeń prawie nigdy. Najbliższe sąsiedztwo oglądało je rzadko, pozatem nie znały zupełnie świata; jedynie panna Franciszka wyemancypowała się w 80-ym roku życia, wyruszając na kilkudniowy pobyt aż do Lwowa.

Pomiędzy najstarszą siostrą Idalią i najmłodszą Anielą była znaczna różnica lat. Kiedy zostały sierotami po śmierci niemal równoczesnej ojca i matki, Frania posiadała już osobny panieński pokoik, Anielcia, jako dziecko, sypiała na krzesełkach, przystawionych do łóżka siostry Idalii.

I znowu zaszedł fakt dziwny: mijały tygodnie, miesiące, lata, dziesiątki lat, a Anielcia bezustannie skazywana była na tortury, sypiając ciągle na dostawianych krzesłach, choć szereg pokoi stał we dworze pustką i można było sobie urządzić bodaj na starość wygodniejszy kącik.

Nastąpiło to wreszcie.

— Zosiu — chwaliła się 75 letnia ciocia Anielcia przed swą siostrzenicą — ja już od dwu lat sypiam we własnem łóżku. Pozwoliła mi na to poczciwa Idalcia.

Ta zaś poczciwa Idalcia zapominała stale o tem, iż najmłodsza jej siostrunia przekroczyła już siódmy krzyżyk i ledwie nogami włóczy, komenderowała też bezustannie ze swego staroświeckiego fotelu:

— Anielciu, skocz-no po wodę..

— Anielciu, pobiegnij...

— Anielciu, przynieś.

Jak wyglądało owo skakanie i bieganie chudej staruszki — dodawać chyba rzecz zbyteczna.

Panna Idalia była przeciwna temu, by siostry, zwłaszcza Anielcia, jadały zbyt dużo konfitur, „bo to szkodzi na robaki". Nie wynikało to bynajmniej ze skąpstwa: spiżarnia zaopatrzona obficie we wszelkiego rodzaju „smakołyki", stała otworem na przyjęcie chętnie zawsze we dworze witanych gości; względy zdrowotne odgrywały tutaj jedynie rolę.

Anielcia natomiast namiętnie lubiła konfitury; łakomstwo należało u staruszki do nielicznej garsteczki grzechów, które stale obciążały jej dziewicze sumienie. Skoro więc tylko gość jaki zjawił się w progach oryginalnego tego dworu, panna Aniela, bez względu na porę dnia, proponowała mu nieodmiennie... konfitury. Odmowa stanowiłaby niegrzeczność nie do przebaczenia, że zaś owi goście znali dobrze słabostkę panny Anieli, zjawiała się tedy niezwłocznie na stole cała baterya słojów i słoików, a najmłodsza z sióstr, korzystając ze sposobności, z roziskrzonem okiem ładowała na talerz coraz to nowe przysmaki, które znikały kolejno w jej staropanieńskich usteczkach.

„Dobrze wychowana" Idalcia nie zrobi jej przy obcych najmniejszej uwagi... Tego była pewna.

Jedną z większych atrakcyi w naszym dworze stanowiło przybycie „węgra" z całym magazynem galanteryjnym na plecach. Odwiedzał on chętnie zaciszny ten zdala od wielkiego traktu rzucony zakątek, tutaj bowiem pozbywał się gratów na które nawet lada pokojóweczka pani marszałkowej patrzeć nie chciała.

Panny Idalcia, Frania i Anielcia zakupywały moc prezentów dla kuzynów i kuzynek, z góry ciesząc się już całymi tygodniami oczekującej ich niespodzianki. Nie zapominały o nikim. Obdarowani obcałowywali pomarszczone rączki zacnych staruszek, a wszystkie podarunki wędrowały zaraz następnego dnia do kredensu, izby czeladnej lub stajni, stosownie do tego, co przedstawiały.

Jeśli która z młodszych sióstr zapragnęła wyjechać gdzieś w sąsiedztwo, musiała Idalcię prosić o pozwolenie. Zależało ono ściśle od aury i pory roku; przeciw odmowie nie było apelacyi: Frania i Anielcia poddawały się jej bez słowa protestu.

Z biegiem lat tyle drogich sercu ich osób wyprzedziło je w zaświaty, że przeważnie tylko o nich mówiły. Oryginalna co prawda była ta rozmowa, rozumiały się doskonale, więc i określenia: „najdroższy", „nieodżałowany", „nasza miła", „kochany", „zacny" — wystarczały im najzupełniej; młodsze pokolenia natomiast siedziały podczas takich wspomnień z przeszłości, jak na przysłowiowem tureckiem kazaniu, absolutnie nie wiedząc, kogo staruszki miały na myśli.

Rosyjskiego języka nie znały zupełnie, to też każde odwiedziny s t a n o w e g o lub u r i a d n i k a z b u m a g ą, zwłaszcza do podpisania, wywoływały we dworze prawdziwą rewolucyę: staruszki dreptały z pokoju do pokoju; po dziesięć razy oglądały podejrzliwie urzędowy „papier"; wreszcie chłopak stajenny dosiadał konia i pędził do mieszkającego o milek parę kuzyna. Krewniak stawiał się na takie wezwanie, by po długich perswazyach skłonić wreszcie przerażone ciocie do podpisania najniewinniejszego częstokroć „papieru".

Jeśli gość zastał szczęśliwym wypadkiem losu w salonie wszystkie trzy siostry, unikał mitręgi odpowiadania na tuzin pytań, powtarzanych przez każdą z pań w tym samym porządku, równobrzmiących w najdrobniejszych niemal szczegółach. W przeciwnym razie musiał uzbroić się w cierpliwość i zadosyć uczyniwszy ciekawości panny Idalci, odpowiadać z kolei na te same pytania pannie Frani, by wreszcie raz jeszcze przejść przez indagacye panny Anielci.

Goście, przybywając gromadnie, wyręczali się nawzajem w odpowiedziach, skoro jednak ktoś znalazł się sam jeden pod gościnną strzechą staruszek, przechodził prawdziwe męczarnie.

Po wyczerpaniu stałych, sakramentalnych pytań o pogodę, stosunki rodzinne, zbiory, rozmowa toczyła się już dalej wartko, bardzo sympatyczna i bynajmniej nie nużąca.

Ostatnia z sióstr przed laty piętnastu pożegnała tak gorąco ukochany zakątek nad Zbruczem. „Dziwaczki" pozostawiły po sobie wspomnienie jakieś niezwykle rzewne: przeszły przez świat nie zaznawszy jego uciech ani namiętności... Zwiędły, jak te kwiaty, których tyle zwracało się ku słońcu w ich wiejskim ogrodzie.

władz sądowych rosyjskich, złożyli aboskiemu hofgerichtowi skargę na nieprawne pozbawienie ich wolności i trzymanie w więzieniu wbrew prawom zasadniczym Finlandyi.

Hofgericht rozważył tę sprawę na zgromadzeniu plenarnem i postanowił zawiadomić o wszystkiem władzę Najwyższą.

LIST DO REDAKCYI.

Od księdza Stanisława Żukowskiego otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wydawany przezemnie tygodnik „Lud Boży", przeznaczony, jak wiadomo, dla najszerszych mas, zwłaszcza ludowych, liczył dotąd wśród swoich stałych czytelników znaczny poczet i takich, którzy nie będąc w możności opłacenia nawet szczupłej trzyrublowej ceny prenumeracyjnej, korzystali z troskliwości o uświadomienie i oświatę ludu osób możnych i dobrej woli, które nadsyłały większe kwoty na opłacenie prenumeraty biedaków, wymieniając ich adresy, lub pozostawiali do rozporządzenia redakcyi rozsyłanie opłaconych egzemplarzy.

Obecnie, o ile z jednej strony powiększył się znacznie poczet tych, którzy ubodzy, a spragnieni oświaty proszą o bezpłatne przysyłanie „Ludu Bożego", o tyle znów zmniejszyły się fundusze nadsyłane przez dobroczynne osoby.

Nie wiedząc, co mam odpowiedzieć na liczne prośby ubogiej braci, gdyż bardzo szczupłe środki, jakiemi rozporządzam, nie pozwalają mi na wysyłanie tak wielkiej ilości bezpłatnych egzemplarzy, korzystam z uprzejmości naszego „Dziennika Kijowskiego", zwracam się do Czcigodnych naszych Filantropów, do szanownych Braci kapłanów, do wszystkich zresztą łaskawych, a „dobrej woli", co litościwem, gorącem, a czynnem sercem odczuwają ciężkie warunki naszej polskiej ubogiej młodszej braci, z których stosunkowo szczupłe grono prosi o strawę dla ducha, odczuwając potrzebę uświadomienia religijno-narodowego; liczniejszy dużo zastęp milczy, nie prosi o ten pokarm i chyba nie poprosi, bo obcy nie tracą czasu, nie żałują fatygi i grosza, zasypując braci naszych trucizną, co paraliżuje ich umysł i serce.

Niechże przynajmniej na tem „szczupłem gronie" nie sprawdzą się słowa: „Dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im łamał"...

X. Stanisław Żukowski.

Kijów, d. 5 stycznia 1913 r.

Posiedzenie rady miejskiej.

Onegdajszemu posiedzeniu przewodniczył prezydent miasta H. Djakow. Radnych zebrało się sporo.

Po zatwierdzeniu protokółu posiedzenia poprzedniego przystąpiono do rozważania spraw bieżących

Prezes komisyi szkolnej d-r T. Burczak wygłosił referat o wybudowaniu na terytoryum wystawowem gmachu szkolnego, mieszczącego w sobie 12 kompletów jak również o wyjednaniu na ten cel zapomogi i pożyczki od ministerstwa oświaty.

„Jak wiadomo panom — mówi dr T. Burczak—będąc w grudniu r. ub. w Petersburgu zwróciłem się osobiście do wiceministra oświaty bar. Taube z prośbą o udzielenie miastu zapomogi na szkolnictwo, między innemi zaś na uchwaloną przez nas budowę na placu wystawowym gmachu szkolnego na 12 kompletów, który jednocześnie mógłby służyć jako pawilon wystawowy miejskiego wydziału szkolnego. Wzamian za to w imieniu miasta zaproponowałem udzielenie części pawilonu dla eksponatów ministerstwa oświaty

Obecnie nadeszła od bar. Taube odpowiedź, w której ten ostatni komunikuje, iż ministerstwo zgadza się na udzielenie miastu na ten cel zapomogi w sumie 14,000 rubli i długoterminowej pożyczki w sumie 50,000 rubli, żądając wzamian części gmachu dla oddziału okręgu naukowego".

Propozycya ta, zdaniem Burczaka, jest dla miasta korzystna, wobec czego proponuje on radzie miejskiej uchwalenie następujących wniosków: 1) upoważnić zarząd miejski do rozpoczęcia w ministerstwie oświaty starań o otrzymanie zapomogi i pożyczki w sumie 64 000 rubli; 2) zobowiązać się przed ministerstwem, iż wzniesiony z tych funduszów gmach służyć będzie wyłącznie potrzebom szkolnictwa; 3) zobowiązać się, iż budowa gmachu będzie ukończona w określonym terminie, t. j. przed wystawą tegoroczną.

Wywiązała się ożywiona dyskusya, przyczem członkowie komisyi budowlanej twierdzili, iż wybudowanie gmachu fundamentalnego w tak krótkiem czasie jest niepodobieństwem.

Po dłuższej dyskusyi rada miejska uchwaliła wnioski referenta i poleciła budowę gmachu komisyi budowlanej.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Honoraty P.
Jutro 12 (25) Arkadyusza i Modesta M. m.

Wschód słońca o godz. 7 m. 48.
Zachód słońca o godz. 4 m. 36.
Długość dnia godz. 8 m. 48

Kalendarzyk Historyczny.

24 stycznia n. st.

Roku 1587 Bitwa pod Byczyną. Wojsko Jana Zamoyskiego bije na głowę arcyksięcia Maksymiliana i bierze go do niewoli.

— **Teatr Polski**. W sobotę, na ogólne żądanie publiczności, dane będzie malownicze widowisko jasełkowe w 3-ch obrazach p. t. „Betleem".

W niedzielę powtórzenie czwartkowego widowiska, na które się złożą: „Królowa-Bajka", pastel księżycowy w 1 akcie wierszem, M. Tatarkiewicza, oraz obraz dramatyczny w 1 odsłonie St. Wyspiańskiego p. t. „Pieśń" (Warszawianka), które na premierze w czwartek zdobyły sobie wielkie i zasłużone powodzenie.

— **Benefis Konstantego Tatarkiewicza**. W przyszły czwartek w Teatrze Polskim odbędzie się benefis utalentowanego artysty i reżysera naszego teatru, Konstantego Tatarkiewicza.

Beneficyant wybrał lekką komedyę Tristana Bernard'a p. t: „Tajemniczy James", która na scenie teatrów rządowych warszawskich zdobyła wielki sukces artystyczny. P. K. Tatarkiewicz odtworzy rolę tytułową.

Publiczność nasza, zapełniająca w sezonie bieżącym salę „Ogniwa", złoży w tym dniu dowód prawdziwej sympatyi, jaką niewątpliwie żywi dla niezmiernie sumiennego, pracowitego i utalentowanego artysty i reżysera, który niejednokrotnie na skromnej scenie „Ogniwa" w zdumienie wprowadzał publiczność zarówno artystycznemi swemi pracami reżyserskiemi, jako też i grą sumienną, prawdziwym pietyzmem dla sztuki opromienioną.

— **Ogólne zebranie komitetu Kiermaszowego**. Proszeni jesteśmy o przypomnienie paniom i panom, biorącym udział w Kiermaszu oraz tym, którzy życzą sobie komitetowi w pracach jego dopomódz, że dziś, 11 stycznia, o g. 6 wiecz. w lokalu Tow. Dobr. (zauł św. Trójcy 6) odbędzie się zebranie ogólne, ważne z powodu naglącej potrzeby ostatecznego ustalenia składu osób należących do kiosków, naznaczenia delegatów od takowych oraz rozesłania zaproszeń na Kiermasz

Komitet rozesłał wszystkim zaproszenia na dzisiejsze zebranie, w razie, gdyby takowego ktoś nie otrzymał, zechce łaskawie przybyć na mocy powyższej wzmianki, powodując się przychylnością dla Kiermaszu.

— **W sprawie kooperacyjnego zjazdu w Kijowie**. Dn. 10 b. m. w lokalu kooperacyjnej sekcyi wystawy kijowskiej rozpoczęły się posiedzenia komitetu organizacyjnego 2-go kooperacyjnego zjazdu, który ma się odbyć w Kijowie, w czasie tegorocznej wystawy. W zjeździe mają wziąć udział przedstawiciele organizacyi kooperacyjnych i kooperatyści z całego państwa, ci ostatni z głosem doradczym.

Pierwsze posiedzenie otwarte o godz. 12 i przeciągnęło się do g. 4 tej. Przewodniczył br. D Heyden. Debaty dotyczyły projektu programu zjazdu. Przyjęto zasadę, że program ma być jaknajkrótszy i ma obejmować tylko sprawy, mające znaczenie ogólne, t. j. dotyczące wszystkich organizacyi kooperacyjnych w całem państwie. Posiedzenie następne rozpoczęło się o g 8 wieczorem. W dziennem posiedzeniu brało udział 15 członków komitetu organizacyjnego. Uchwały komitetu podamy w oddzielnej notatce.

— **Wybory w zarządzie kolejowym**. Obecnie w zarządzie kolei Poł.-Zachodnich i na linii odbywają się wybory do komitetu do spraw wynagradzania robotników i pracowników kolejowych, którzy ucierpieli wskutek nieszczęśliwych wypadków na kolei. Komitet składać się będzie z 9 członków, w tem czterech z nominacyi i pięciu obieralnych.

— **Oświetlenie miasta**. Wydział oświetlenia miasta kijowskiego zarządu miejskiego zajęty jest obecnie kwestyą miejsc, gdzie przedewszystkiem należy ustawić 120 nowych lamp elektrycznych, na które rada miejska asygnowała 10 tys rb. na rachunek preliminarza r. b. Postanowiono nabyć latarnie najnowszego systemu o sile 1,200 świec normalnych i większość ich ustawić w dzielnicach odległych od środka miasta. W celu ostatecznego określenia sposobu ich rozstawienia postanowiono zwołać specyalną naradę.

— **Zjazd**. Prezes ziemstwa moskiewskiego zawiadomił kijowski zarząd ziemski, iż w pierwszej połowie marca zwołany zostanie w Moskwie zjazd przedstawicieli ziemstw gubernialnych dla ujednostajnienia i zjednoczenia działalności zarządów ziemskich w sprawie obchodu 300 letniej rocznicy Domu Romanowych oraz dla omówienia wspólnego udziału ziemstw w projektowanych z tego powodu w maju r. b. uroczystościach w Moskwie.

— **Towarzystwo zakupu maszyn rolniczych**. Lityńskie ziemstwo powiatowe delegowało do Kijowa prezesa zarządu ziemskiego A. Debrenandra w celu zbadania na miejscu szczegółów, dotyczących organizującego się stowarzyszenia ziemstw zachodnich dla wspólnego nabywania i sprzedaży maszyn i narzędzi rolniczych, a następnie zreferowania tej kwestyi na najbliższem zgromadzeniu ziemskiem powiatu lityńskiego.

— **Katastrofa kolejowa**. Wczoraj rano w zarządzie kolei Poł.-Zachodnich otrzymano wiadomość o katastrofie kolejowej, która miała miejsce w pobliżu stacyi Kisielówka. Szczegóły katastrofy są następujące:

Onegdaj o g. 7 ej wieczorem, zbliżający się do pomienionej stacyi pociąg osobowy № 4 przez omyłkę skierowany został na tor kolejowy, na którym stał pociąg towarowy № 623 Maszynista nie zdążył w porę zahamować pociągu, nastąpiło zderzenie się, wskutek czego mocno uszkodzone zostały obydwie lokomotywy, pięć wagonów pociągu osobowego, w tej liczbie bagażowy, pocztowy i 3 osobowe—pierwszej, drugiej i trzeciej klasy, oraz kilka wagonów pociągu towarowego. Odniosło rany dwie osoby: pomocnik maszynisty G Sawczenko i pasażer A. Mołdawer. Obaj odwiezieni zostali do szpitala na st. Darjówka. Pozostali pasażerowie doznali mniej lub więcej silnych wstrząśnień

O katastrofie niezwłocznie telegrafowano do najbliższej stacyi, skąd nadeszły pociągi pomocnicze z robotnikami i ruchomym warsztatem do naprawiania uszkodzeń.

Po kilku godzinach pracy tor został uprzątnięty i pociąg z nową lokomotywą ruszył w dalszą drogę. Ogółem pociąg stał na stacyi z górą 3 i pół godziny.

Przyczyną katastrofy było omyłkowe skierowanie pociągu na główny tor, zajęty przez inny pociąg.

Otrzymawszy wiadomość o katastrofie i o jej przyczynach, naczelnik kolei Poł.-Zach. wydał rozkaz wydalenia ze służby zwrotniczego i dyżurnego na stacyi Kisielówka oraz oddania obu pod sąd

— **Zamieć śnieżna**. Z niektórych stacyi linii kowelskiej otrzymano wiadomość o zawiejach śnieżnych przy paru stopniach wyżej zera. zachodzi obawa gołoledzi.

— **Narada w sprawie letniego rozkładu jazdy pociągów**. Wczoraj pod przewodnictwem naczelnika wydziału ruchu B. Butenko odbyła się w zarządzie kolei Poł.-Zachodnich narada z udziałem przedstawicieli letników w sprawie letniego rozkładu jazdy pociągów. Po wysłuchaniu życzeń przedstawicieli letników postanowiono wprowadzić do przeszłorocznego letniego rozkładu jazdy pociągów szereg zmian w celu lepszego przystosowania go do potrzeb letników. Pomiędzy innemi uchwalono powiększyć ilość kursujących pomiędzy Kijowem a pobliżkiemi stacyami pociągów. Dla pasażerów, którzy przybywają do Kijowa o g. 6 m. 20 z rana po zakupy będzie wprowadzony nowy pociąg odchodzący z Kijowa o g. 7 m. 30 z rana. Ażeby uniknąć przepełnienia porannych pociągów postanowiono wprowadzić nowy pociąg który będzie kursował pomiędzy Fastowem a Kijowem i będzie przychodził do Kijowa o g. 9 m 15 z rana.

Zamiast pociągu przychodzącego do Kijowa o g. 11 m 15 rano będzie przystosowany do potrzeb letników pociąg osobowy przychodzący do Kijowa o g. 10 m. 48 rano.

Skasowany zostanie pociąg odchodzący z Kijowa o g. 9 m. 15 wieczorem, zamiast niego kursować będzie pociąg odchodzący z Fastowa o g. 3 m. 1 po poł. i przybywający do Kijowa o g. 4 m. 25 po południu. Po wprowadzeniu niektórych jeszcze zmian do nowego rozkładu niektórzy uczestnicy narady wskazali na to, iż o g. 12 ej w nocy ustaje komunikacya tramwajowa z dworcem co jest nader niedogodne dla powracających do miasta o tej porze letników, którzy wobec tego wcale prawie nie korzystają z pociągów przybywających do Kijowa w nocy. Po dłuższej dyskusyi uchwalono skasować niektóre pociągi nocne i zwrócić się do towarzystwa tramwajowego z propozycyą przedłużenia czasu kursowania tramwajów na liniach prowadzących od dworca kolejowego do większych dzielnic miasta.

W końcu biorący udział w naradach przedstawiciele zarządu kolejowego, na skutek nalegań letników, przyrzekli zwrócić się do centralnego zarządu kolejowego w Petersburgu z prośbą wyasygnowania dodatkowego kredytu celem przekształcenia pociągów letnich kursujących w niedziele i święta na pociągi kursujące codzień.

— **Stacya doświadczalna**. Dn. 13 stycznia odbędzie się posiedzenie miejskiej komisyi gruntowej w celu rozpatrzenia kwestyi udzielenia placu na górze Batyja dla centralnej stacyi doświadczalnej. Z powodu prośby zarządu rolnictwa i dóbr państwa o. przyśpieszenie tej sprawy, dla rozpatrzenia jej zwołane zostanie 17 stycznia nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej. Budowa stacyi rozpocznie się na wiosnę r. b.

— **Z sądów**. Na ostatniej naradzie departamentu karnego kijowskiej izby sądowej rozpatrywano materyały śledcze w sprawie b. właściciela kantoru bankierskiego A. Ingała, kasyera P. Woronina i M. Owczarenki, oskarżonych o defraudacyę 106 tys. rb. w kijowskiej filii banku Zjednoczonego.

Izba sądowa postanowiła zarządzić w tej sprawie śledztwo dodatkowe w celu ustalenia, czy Woronin był faktycznie urzędnikiem banku, czy też działał jedynie jako członek artelu moskiewskiego, ponieważ od wyjaśnienia tej okoliczności zależy, czy sprawa ma być rozpoznawana przez izbę sądową z udziałem przedstawicieli stanów, czy też przez sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych.

— Sprawa B Znaczko-Jaworskiego, który w nocy na 25 lutego r. z. w gabinecie restauracyi „Continental" w odpowiedzi na obelgę czynną zranił wystrzałem z rewolweru pom. adw. przys. Rappoporta, wyznaczona została w kijowskim sądzie okręgowym z udziałem sędziów przysięgłych na 1 lutego.

— **Pogłoski**. Według pogłosek, marszałek szlachty powiatu kijowskiego ustępuje z zajmowanego stanowiska i na jego miejsce zostanie mianowany marszałek szlachty powiatu lipowieckiego P. Hudym-Lewkowicz.

— **Wystawa Kijowska**. Podczas pobytu w Kijowie pełnomocnika szwedzkich izb eksportowych p. Lungina kwestya udziału przemysłu szwedzkiego w wystawie kijowskiej została ostatecznie zdecydowana. P. Lungin przywiózł z izby projekt pawilonu dla oddziału szwedzkiego utrzymany w stylu szwedzkich sadyb włościańskich. Zarząd wystawy uznał projekt za nieodpowiedni, jako nie harmonizujący z ogólnym stylem wystawy. Wobec tego zostanie on przerobiony przez miejscowego architekta p. Rykowa. Nowy projekt pawilonu utrzymany będzie w stylu ściśle klasycznym i po opracowaniu zostanie przesłany do Sztokholmu dla zatwierdzenia przez tamtejszy komitet.

Według posiadanych danych udział firm szwedzkich w wystawie będzie nader liczny. Dotychczas już do komitetu w Sztokholmie zgłosiło się 99 wystawców.

Podolski gubernialny zarząd ziemski zwrócił się do komitetu wystawy z zapytaniem, czy w czasie wystawy projektowane jest zwołanie specyalnego zjazdu w sprawie wykształcenia rolniczego.

Onegdaj pod przewodnictwem prof. M. Downar Zapolskiego odbyło się posiedzenie organizacyjne sekcyi naukowej. Na prezesa sekcyi został obrany prof. M. Downor Zapolski, na wiceprezesów — D. Jankowski i K. Stiriagin. Postanowiono zwrócić się do kuratorów okręgów naukowych z prośbą o pomoc w urządzeniu oddziału. Oddział naukowy mieścić sie będzie w projektowanym powilonie szkół miejskich.

— **Odczyty cukrownicze**. Na skutek starań Wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników gubernator kijowski zezwolił na urządzenia od 15 lutego do 1 marca szereg bezpłatnych odczytów o kulturze buraków i walce ze szkodnikami, dla pracowników cukrowniczych i gospodarzy wiejskich.

— **Wykupienie tramwaju**. Komisya rzeczoznawców, utworzona przez zarząd miejski w celu dokonania spisu inwentarza Towarzystwa tramwajów miejskich, ukończyła już spis inwentarza w remizie wasylkowskiej i przystąpiła obecnie do spisywania inwentarza remizy łukjanowieckiej.

Zarząd Towarzystwa tramwajów miejskich zaskarżył decyzyę sędziego pokoju o dopuszczeniu zabezpieczenia dowodów w drodze dokonania spisu inwentarza Towarzystwa do zjazdu sędziów pokoju.

— **Protest**. Radni Jozefi, Dembicki, Ditiatin, Mosakowski i Michajłow, złożyli na ręce gubernatora protest z powodu uchwały rady miejskiej, która po wysłuchaniu na posiedzeniu dn. 12 grudnia r. z. protokółu oględzin zbudowanego przez A. Szancera w d. Nr 38 przy Kreszczatyku kinematografu, zrzekła się przysługującego jej prawa zobowiązania Szancera do zapłacenia 75 000 rb. grzywny za niewykonanie warunków kontraktu, na mocy którego teatr powinien był zostać wykończony do dnia 1 września w rzeczywistości zaś otwarcie jego nastąpiło dopiero 10 grudnia. Oprócz tego radni twierdzą, iż budowa kinematografu kosztowała znacznie mniej, niż powinna była kosztować według kontraktu z miastem (75,000 rb), ponieważ zaś komisya miejska dokonała oszacowania robót budowlanych jedynie „na oko", należy więc dokonać powtórnego szczegółowego oszacowania teatru.

Jednocześnie podpisani na proteście dowodzą, iż uchwała rady miejskiej w rzeczonej sprawie przynosi dotkliwy uszczerbek ubogiej ludności m. Kijowa, dla której wspomagania zmarły Diechtierew ofiarował cały swój majątek, a w tej liczbie i dom Nr 38 przy Kreszczatyku.

Wogóle, zdaniem oponentów, cała dotychczasowa gospodarka pozostawionej przez Diechtierewa spuścizny nie świadczy zupełnie, aby traktowano tę sprawę z taką skrupulatnością, jak na to zasługuje ze względu na cel i przeznaczenie legowanego miastu majątku. Sprawę z wykonawcami testamentu Diechtierewa pokierowano w ten sposób, że z pozostawionych przezeń funduszów trzeba obecnie zapłacić z górą 11,000 rb. kosztów sądowych. Pozostawiony również przez niego majątek Teszłyk omal nie został sprzedany za 100,000 rb, t. j. za trzecią część jego rzeczywistej wartości, a dzierżawcy sklepu w domu Nr 38 przy Kreszczatyku Hammeterowi pozwolono nie płacić w ciągu 2 lat czynszu, wskutek czego dobroczynność miejska straciła 20,000 rb.

— GRABIEŻE. Na placu Aleksandrowskim jakiś wyrostek wyrwał Ch. Szapiro z ręki torebkę z pieniędzmi. Złoczyńcę aresztowano.

Na zjeździe Nikolskim w pobliżu mostu Łańcuchowego dwaj nieznani bandyci ograbili robotnika J. Koczutenkę.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Borysoglebskiej Nr. 17 okradziono na 600 rb. mieszkanie S. Gorelca.

W domu Nr. 8 przy tejże ulicy skradziono z mieszkania M. Basza futro, wartości 200 rb.

Na strychu domu Nr. 50 przy ul. M.-Włodzimierskiej złapano na kradzieży dwóch złodziei. L. Kowalenkę i P. Anisimowa, w wieku 13—15 lat.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem z powodu złego urządzenia pieca wszczął się pożar w domu Nr. 5 przy ul. Pieszczanej. Ogień stłumiono prędko.

— ARESZTOWANIE. Ubiegłej nocy wprost d. Nr. 41 przy Kreszczatyku stójkowy aresztował młodego człowieka, który mu się wydał podejrzanym. Aresztowany przedstawił paszport na imię mieszczanina Wasyla Aładjińskiego.

Podczas indagacyi w cyrkule rzekomy Wasyl zeznał, że posiadany przez niego paszport jest fałszywy, a że w rzeczywistości nazywa się on Anatol Lunc.

W 1905 r został on zesłany do kraju Narymskiego. Na zesłaniu Lunc był przez kilka lat, przed kilkoma miesiącami jednak udało mu się uciec i przybyć do Kijowa. Lunca do czasu sprawdzenia jego zeznań zatrzymano w cyrkule.

— „CHULIGANI". Dn. 9-go do mieszkania M. Suchoruczenkowej w d. Nr. 5 przy ul. Wydubieckiej zjawił się niejaki G. Fiodorow, żądając pieniędzy na wódkę. Otrzymawszy odmowną odpowiedź Fiodorow zaczął się awanturować i zranił nożem Suchoruczenkową. Awanturnika aresztowano.

Na Jurkowicy niewiadomy „chuligan" ranił nożem w plecy W. Iwanowa. Rannemu zrobił opatrunek lekarz „Pogotowia". „Chuligan" umknął.

— POŻAR. Wczoraj o 10-ej wiecz. wybuchł pożar w sadybie gener. Saranczewa na Triechświatitelskiej ulicy (róg Kreszczatyku). Z podwórza, gdzie się zapaliła drewniana stodoła z drzewem, składem papieru i innych materyałów,—ogień ogarnął dom mieszkalny i gęsto stojące obok budowle. Dzięki energicznej akcyi trzech oddziałów straży ogniowej—ogień wkrótce umiejscowiono.

— NIEDOZWOLONA WYPRZEDAŻ. Według utartego zdawna zwyczaju w wielu sklepach w Kijowie w styczniu urządzana bywa wyprzedaż towarów, na co trzeba uzyskać pozwolenie od zarządu miejskiego. Okazało się jednak, iż w wielu sklepach wyprzedaż takowa odbywała się bez wyżej wspomnianego zezwolenia. Właścicieli takich sklepów policya pociągnęła do odpowiedzialności, a nad wyprzedażą w pozostałych sklepach ustanowiono wzmocniony nadzór policyjny.

— ZAGADKOWA HISTORYA. Onegdaj do policyi miejscowej na Górnej Sołomience zjawił się Leoncyusz Rybałczenko, który się przedstawił jako specyalnie przybyły z Fastowa agent dla prowadzenia poszukiwań zabójców Barabaszowej. Oświadczył on, że jeden ze sprawców tego zabójstwa, Iwan Gołołobow, mieszka na Górnej Sołomence w domu № 7 przy ul. Wogzalnej i ma być bezzwłocznie aresztowany. Policya wobec tego aresztowała Gołołobowa, jakkolwiek ten wypierał się wszelkiego udziału w morderstwie. Równocześnie jednak z Gołołobowem aresztowano i rzekomego agenta, tembardziej, że był on już sądzony. Zasięgnięto w Fastowie informacyi w tej sprawie.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr polski w Ogniwie.

„W sieci" — komedya w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Występ p. Bolesławy Nałęcz.

W polskiej literaturze dramatycznej Kisielewski reprezentuje pierwiastek liryczny i jest przedewszystkiem wyrazicielem uczuciowości swego pokolenia, opanowanego wielkiem pragnieniem wolności osobistej, tęsknotą do czynu, nieświadomą jeszcze, co stanowi czynu tego istotę.

Szalona Julka „W sieci", to symbol...

Julka wyciąga dłoń ku słońcu i pięknu, pali ją ogień wewnętrzny nieukojonych pragnień — lecz otacza ją sieć „filisterskiego" środowiska, zapatrzonego w poziome mieszczańskie ideały i cały poryw duszy młodej dziewczyny idzie na marne, jak kwiat zdeptany...

W zatargu z otoczeniem szalona Julka doznaje porażki..

Lecz konflikt ten tylko pozornie jest zewnętrzny, bo zarodek nieszczęścia Julki w niej samej się znajduje. Oto brak jej woli, która jedynie pragnienia w czyn wcielić może...

Jej tęsknota nie była tym Sezamem, który otwiera naściężaj podwoje zaklętego skarbca...

Ta sama szalona Julka w „Karykaturach" wyraźniej już swój konflikt wewnętrzny ujawnia na tle innego otoczenia, dotkniętego, jak ona sama, słabością dusz.

W sztukach Kisielewskiego życie wre, przemawia prawda — piętnująca winy, błędy i śmiesznostki społeczeństwa...

Czas postępuje szybko; dziś już pokolenie, które wydało szaloną Julkę, przeżyło swoją młodość, ustąpiło miejsca siłom innym, młodszym, mającym mniej liryzmu, owego pierwiastku kobiecości, lecz więcej woli. Tęsknota pokolenia stała się już świadomem pragnieniem czynu. Szalona Julka pozostała jako dokument epoki...

Lecz sztuki Kisielewskiego mają wciąż jeszcze urok świeżości i nie przestają interesować publiczność.

Panna B. Nałęcz, kijowianka, znana z dawniejszych swych występów w otoczeniu „Miłośników" — dała się poznać obecnie, jako artystka świadoma celów i środków sztuki.

P. Nałęcz wystąpiła w warunkach ogromnie niesprzyjających. Silne przeziębienie, połączone z chrypką, było dostatecznym powodem do odwołania występu, jednakże artystka potrafiła zapanować nad swem niedomaganiem i wykazać niezaprzeczony talent sceniczny, umiejętność nadania kreacyi swej cech postaci żywej, dobrą szkołę, żywość i barwność gry. Niewątpliwie występ p. Nałęcz w roli „Szalonej Julki" wywarł wrażenie dodatnie.

Partner p. Nałęcz p. Wroncki, jako Jerzy Boreński, grał prawie bez zarzutu.

Nie mogę tego powiedzieć o p. Bodzanowskim, który z Serby uczynił istną karykaturę.

P. Rychłowski rolę Aleksandra Rolewskiego wykonał udatnie i z werwą.

P. Niemirycz z zadania swego (rola Stanisławy Podlipskiej) wywiązała się ze szczerem uczuciem artyzmu.

Gra p. Kopczyńskiej (Chomińska) naogół poprawna — zbyt była spokojnie traktowana, czasem wbrew treści słów.

Pp. Orleńska, Pancewicz i Gzylewska — role: Michaliny, Emilii i Wiktoryi, wykonały barwnie i z życiem.

To samo powiedzieć można i o p. Bogusławskim (Bronik).

P. Dunin-Rychłowska sympatycznie odtworzyła typ Cesi.

Część reżyserska przedstawienia zasługuje tylko na pochwały.

L. R.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. R. Hintze, inżynier; S. Danziger, inżynier; Sergiusz ks. Dołgorukij, pułkownik; Maksymilian Hetman, kupiec; Dymitr Matyjewicz, obywatel; Helena Puszczyna; Natalia br. Kleinmichel, frejlina Dworu J. C. M; Aleksandra Panszyna; Robert Gerlach z Warszawy.

Hotel François: pp. Włodzimierz Zańkowski; Sergiusz Dienieżkin; Konstanty Sambor; Sergiusz Maliszewski z Odesy; Tekla Grudzińska; W. Juszkiewicz; Sergiusz Ridman; Jan Vogel; Szczęsny Zaleski z Kamieńca; Zygmunt Obniski z Petersburga; W. Starikow; Adam Cybulski z Chabnego; Edward Dołnański z Żytomierza; Dymitr Swiesznikow; Jan Tumanowski ze Stawiszcz; K Baboszko; Henryk Michalewski z Moskwy; Feliks Bernatowicz z Jaskow.

Hotel Ermitage: pp. Paweł Tańsko; Michał Wojtkiewicz z Wilna; W. Połunin; Jan Wieliżew; Piotr Korostiełow; Mikołaj Picker; W. Łoszakow; Wiktor von Besser, r. st.

Hotel Hładyniuka: pp. K. Zdanowicz, generał; Andrzej Zacharjanow, student; Jan Charitonow, obywatel; Wiktor Perkowicz, kupiec; Józef Zieliński z Symferopola; Dymitr Andrejew; Grzegorz Nikołajew, agronom; N. Prokopowicz, duchowny.

Hotel Universal: pp. Wojciech Zatwornicki z Cwietkowa; Antoni Jałowski z Koziatyna; Ida Dochman; Anna Waszczenko-Zacharczenko.

Palast-Hôtel: pp. Z. Golendberg, kupiec; M. Rajtman, dentysta; M. Weiner, kupiec; M. Korenko, obywatel; Antoni Ługaricz, obywatel; Marek Zeldowicz, kupiec; Józef Kornicki z Żytomierza; Szymon Baranowski, kupiec; K. Oliweński, kupiec; D. Rapport, kupiec; Olga Okopnik; Józef Kozłowski, obywatel z pow. czerkaskiego.

Grand-Hôtel Imperial: pp. A. Popowa, obywatelka; Grzegorz Liberman, kupiec; Emanuel Makarow, student; B. Liberman, kupiec; Grzegorz Kosicki, kupiec; I. Lewiant, właściciel cukrowni; J. Tokman, kupiec; Grzegorz Lewitin, kupiec; Ignacy Lebiediew, inżynier; Jakób Ajzman, redaktor; S. Kantorow, kupiec; B. Lipecker; N. Baszkin; S. Hercenberg, kupiec; M. Lejbman, lekarz.

Hotel Rosya: pp. Mikołaj Prutow, oficer; Włodzimierz Bobrowicz, obywatel; Walentyna Gołębiowska z Mohylowa; A. Zołotarew; Henryk Kornicki, rejent z Petersburga; Antoni Połoński; Karol Grzybowski, obywatel z Berdyczowa; Helena Bekierska z Taraszczy; J. Grünberg.

Hotel Praga: pp. Ludwik Leśnicki z pow. żytomierskiego; Jerzy Iwanow; Wiktor Arcimowicz z pow. ostrożsk; Aleksander Korowodin; Mikołaj Wożodański; Sergiusz Sieciński z gubernii kijowskiej.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Sprawy bałkańskie.

Stanowisko Turcyi.

Konstantynopol (AP). Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego wielki wezyr oświadczył, iż zagaja zebranie w imieniu sułtana. Paru członków, w tej liczbie Damod-Szeryf-basza, przemawiali na rzecz pokoju, jeden tylko starszy prokurator wypowiedział się za wojną. Na zapytanie b. wielkiego wezyra Saidbaszy, czy zebranie ma charakter urzędowy, Kiamil-basza odpowiedział przecząco.

Na zebraniu panowała tendencya pokojowa, wyrażano jednak życzenie, aby rząd bronił interesów i dobra kraju.

Były minister wojny Machmud-Szefket basza oraz b. wielki wezyr Chakki-basza, obaj — członkowie komitetu „Jedność i Postęp", zawiadomili, iż nie mogą przybyć na zebranie z powodu choroby.

Konstantynopol (AP). Zebranie narodowe wyraziło życzenie, ażeby rząd zawarł pokój, polegając na obietnicy mocarstw i zabezpieczając jednocześnie interesy kraju.

Londyn (AP). Podług wiadomości Agencyi Reutera, w kołach politycznych potwierdzają pogłoski o pojednawczym tonie odpowiedzi Turcyi na notę mocarstw. Umożliwi to prowadzenie w dalszym ciągu rokowań pokojowych.

Wiedeń (Wł.). Odpowiedź Turcyi na notę mocarstw pomimo zadośćuczynienia żądaniom Europy, zawiera jednakże zastrzeżenia, zwłaszcza w kwestyi odstąpienia Adryanopola i zapłaty wynagrodzenia wojennego. Wynagrodzenia tego Turcya wobec odstąpienia wielkich terytoryów stanowczo odmawia

Londyn (AP). Prasa zgodnie wyraża zadowolenie z powodu oczekiwanej przychylnej odpowiedzi Turcyi i uważa, iż pokój jest zapewniony.

Większość gazet notuje podane przez agencyę Reutera słowa Noradungiana, wyrzeczone na onegdajszem zebraniu tureckich mężów stanu o możliwości interwencyi Rosyi w razie oporu Turcyi.

Wogóle, jak donosi agencya Reutera, gotowość Turcyi do ustępstw zrobiła dodatnie wrażenie; ostateczny wynik rokowań nie jest jednak jeszcze bliski. Sądzą, iż konferencya pokojowa będzie zwołana 14 stycznia. Jest do rozstrzygnięcia wiele spraw, między innemi — kwestya kontrybucyi.

Sfery bałkańskie określają turecki dług, ciążący na odstępowanych prowincyach, na sumę 800 milionów franków. Połowę tej sumy państwa związkowe wezmą prawdopodobnie na siebie, a drugą zaproponują ustąpić im, jako odszkodowanie wojenne.

Pokój może być podpisany nie wcześniej, niż za miesiąc. Przedstawiciele państw bałkańskich zatrzymają się jeszcze w Londynie dla rozstrzygnięcia kwestyi rozgraniczenia swych terytoryów.

Delegaci Czarnogórza obwieścili, iż włączenie Skutari do terytoryum czarnogórskiego jest dla nich kwestyą zasadniczą, dla której gotowi są znów stanąć do wojny.

Spodziewany pokój.

Wiedeń (Wł.). Korespondent londyński „Wiener Tageblatt" donosi, że podpisanie tymczasowego protokułu o pokoju przez Turcyę z państwami sprzymierzonemi nastąpi w dniach najbliższych. Rząd turecki zerwał układy o dostawę materyałów wojennych.

Konstantynopol (Wł.). Prasa turecka z głębokim smutkiem pisze o ustąpieniu Adryanopola. „Sabah" pisze, że turcy w przyszłości muszą tak myśleć o Adryanopolu, jak francuzi o Alzacyi i Lotaryngii.

Sofia (Wł.). Część rezerwistów armii czynnej niebawem będzie rozpuszczona do domów.

Wywiad u ministra bułgarskiego.

Sofia (Wł.). Jeden z ministrów bułgarskich oświadczył, że trudności zawarcia pokoju mogą się obostrzyć ze względu na to, że Turcya odmawia zapłaty wynagrodzenia wojennego, na co sprzymierzeńcy energicznie nalegają.

Manifest sułtana.

Konstantynopol (Wł.). Sułtan ogłosi manifest do narodu, wyjaśniający powody ustępstw Porty w sprawie zawarcia pokoju.

We flocie tureckiej.

Konstantynopol (Wł.). Krążą pogłoski o buncie we flocie tureckiej.

Sprawa albańska.

Białogród (AP). Przybyły tu ambasador serbski w Wiedniu Jowanowicz, oświadczył współpracownikowi gazety „Polityka", iż jest nadzieja pomyślnego rozstrzygnięcia dla Serbii kwestyi granicy albańskiej.

Jowanowicz tłumaczy przyjazd swój chęcią poznania stosunków łączących Serbię z pozostałymi sprzymierzeńcami.

Aczkolwiek stosunki Serbii i Austryi są naprężone, mimo to niebezpieczeństwo z tej strony nie jest przewidywane.

Serbia nie może udzielić Austryi specyalnych koncesyi handlowych i ekonomicznych, gdyż w takim razie musiałaby również udzielić podobnych koncesyi i innym mocarstwom.

Berlin (Wł.) „Lokalanzeiger" pisze, że pomiędzy Austryą a Rosyą, osiągnięte zostało porozumienie w kwestyi przyszłego ustroju Albanii.

Narada delegatów bałkańskich i ambasadorów mocarstw.

Londyn (Wł.) W przyszłym tygodniu Grey zamierza zwołać zgromadzenie wspólne delegatów konferencyi pokojowej i ambasadorów mocarstw.

Demobilizacya?

Budapeszt (Wł.) „Pester Lloyd" donosi, że dowódcy korpusów zmobilizowanych przeciwko Serbii otrzymali rozkaz rozpuszczenia do domów tych rezerwistów, którzy zakomunikują swemu dowódcy zasługujące na uwzględnienie powody, wymagające zwolnienia ich od służby czynnej. Rozkaz dotyczy nieznacznej liczby rezerwistów; reszta pozostaje w szeregach.

Zaprzeczenie.

Sofia (AP). „Mir" protestuje przeciwko oskarżaniu wojsk bułgarskich o ekscesy, dokonywane na zajętych terytoryach. Bułgarya jest państwem wolności i postępu. Obywatele wszystkich wyznań korzystają z jednakowych praw.

Muzułmanie w Bułgaryi nawet podczas wojny nie emigrowali i wyrażali sympatyę dla bułgarów. Możliwe jest, iż w niektórych miejscowościach chrześcijanie zamierzali zemścić się za dawny ucisk na turkach, ale po przybyciu wojsk bułgarskich porządek został przywrócony.

Konferencya ambasadorów.

Londyn (AP). Na konferencyi ambasadorów, w czasie rozważania kwestyi albańskiej, stwierdzono zgodność poglądów całej Europy.

Pod Janiną.

Ateny (AP). Od generała Sapundżakisa otrzymano telegram następujący: „Ofenzywa lewego skrzydła pod Janiną z powodu złego stanu dróg, postępowała powoli. Centrum posunęło się od wzgórza do defilé Fuad na równinie janińskiej; prawe skrzydło—do linii Brani-Kocelio.

Oddział mieszany, ścigając nieprzyjaciela, który opuścił Lozetti, zdobył 4 działa szybkostrzelne i jedno zwyczajne, oraz wziął do niewoli kilku jeńców. Straty turków znaczne.

Porozumienie bułgarsko-rumuńskie.

Sofia (Wł.). Zupełne porozumienie Bułgaryi z Rumunią osiągnięte zostanie niebawem. Sprawę uregulowania granicy polecono komisyi, złożonej z przedstawicieli rządów Bułgaryi i Rumunii. Rumunia zrzekła się ostatecznie pretensyi do Sylistryi.

Za szpiegostwo.

Białogród (Wł.). Sąd wojenny skazał na śmierć brata wybitnego artysty Gawriłowicza za szpiegostwo na korzyść Austryi.

Zgon Kondratowiczowej.

Warszawa (Wł.). Zmarła tu Marya Kondratowiczowa, wdowa po lekarzu, pozostawiając znaczne fundusze na cele zdrowotności i hygieny publicznej i dobroczynność.

Zgon kapłana.

Winnica (Wł.). Wczoraj z rana zmarł w Winnicy proboszcz miejscowy, ks. kanonik Stanisław Radliński. Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Zgon księżny Jadwigi Radziwiłłowej.

Rzym (Wł.). Wczoraj zmarła sędziwa ks. Jadwiga Maciejowa Radziwiłłowa z domu Krasińska, wdowa po długoletnim prezesie warszawskiego Tow. Dobroczynności i Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

Sprzeniewierzenie.

Wilno (Wł.). „Kuryer Krajowy" donosi, że w kasie składu wileńskiego Towarzystwa rolniczego wykryto sprzeniewierzenie. Rachunki sprawdza obecnie komisya rewizyjna.

Demonstracya szewców.

Lwów (Wł.). Szewcy lwowscy pozbawieni pracy wskutek przesilenia ekonomicznego urządzili wiec i pochód przez miasto. Demonstranci powybijali szyby w wielu sklepach z obuwiem.

Nowy gabinet francuski.

Paryż (Wł.). Nowy gabinet francuski przedstawi się izbie poselskiej w piątek Briand odczyta exposé nowego rządu. Izba zainteresuje rząd niezwłocznie w kwestyi polityki ogólnej.

Katastrofa.

Suakim (AP). Karawana pątników induskich, zaskoczona w nocy przez wylew strumienia górskiego, została uniesiona przez prąd. Zginęło 350 ludzi; uratowało się 50.

Otwarcie parlamentu norweskiego.

Chrystyania (AP). Król otworzył posiedzenie stortingu. W mowie tronowej wskazano, że Norwegia utrzymuje ze wszystkiemi państwami przyjacielskie stosunki i że kraj pod względem ekonomicznym rozwija się pomyślnie.

Deklaracya rządu.

Paryż (AP). W deklaracyi rządowej wyrażony będzie zamiar jaknajszybszego przeprowadzenia ustawy o służbie cywilnej oraz o reformie wyborczej, jako też dalszej pracy w dziedzinie reform socyalnych, rozpoczętych przez gabinety poprzednie. Do owych prac powołana zostanie większość republikańska, Nowy gabinet wystąpi w izbie po raz pierwszy w piątek.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg (AP). 10 go stycznia była rozpatrywana w sądzie okręgowym bez udziału sędziów przysięgłych sprawa burmistrza i radców magistratu miasta Newstadtu, Sedermana, Bloma i Fryka, oskarżonych o sprzeciwienie się prawu o równouprawnieniu rosyan w Finlandyi.

Jeden z oskarżonych na sąd się nie zjawił, dwu—dostawiono z więzienia prewencyjnego. Wyrokiem sądu oskarżeni skazani zostali na sześć miesięcy więzienia, bez ograniczenia praw.

Sprawa Tagijewa.

Tyflis (AP). W izbie sądowej, wskutek apelacyi podsądnych rozpoczęło się rozpatrywanie sprawy milionera Tagijewa, księcia perskiego Mancury, rotmistrza Mamedbekowa i innych oskarżonych o znęcanie się nad inżynierem Bebutowem. Bronią podsądnych poseł do Dumy Państwowej Zamysłowskij, adwokat petersburski Kazarinow i trzej adwokaci bakińscy.

Z rady miejskiej.

Petersburg (AP). Podczas pierwszego posiedzenia odnowionej rady miejskiej podawano głosy na kandydatów na prezesa rady miejskiej. Największą ilość głosów otrzymał senator Iwanow.

Hojny dar.

Petersburg (AP). Generał artyleryi Fiedorow ofiarował cały swój majątek na rzecz instytutów technologicznego oraz żeńskiego medycznego, lekarskiej akademii wojskowej oraz towarzystwu pomocy dla byłych słuchaczy Michałowskiej akademii artylerzystów. Na każdą z owych instytucyi przypada po 70,000 rb.

Z rady zjazdów przedstawicieli przemysłu.

Petersburg (Wł.). Wobec dającego się odczuwać braku żelaza lanego, odbyło się posiedzenie rady zjazdów przedstawicieli handlu i przemysłu, pod przewodnictwem Jasiukiewicza. Obradowano nad sprawą dowozu ulgowego żelaza lanego z zagranicy. Stwierdzono że w r. 1913 produkcya żelaza lanego wyniesie 210 milionów pudów, t. j. 33 mil. pudów więcej niźli w roku ubiegłym. Zdecydowano przeto, iż braku żelaza lanego niema. Fabrykanci ryscy złożyli votum separatum.

Projekt reformy samorządu miejskiego.

Petersburg (Wł.). Frakcya postępowców wniesie do Dumy Państwowej projekt szerokiej reformy samorządu miejskiego i uregulowania finansów miejskich.

Z ostatniej chwili.

Dymisya gabinetu tureckiego

Konstantynopol (AP). Gabinet podał się do dymisyi. Machmud-Szefket basza mianowany został wielkim wezyrem, Talaat bey ministrem spraw wewnętrznych, Izet basza—wojny, b. wielki wezyr Sakki basza, ministrem spraw zagranicznych. Enwer bey został komendantem stolicy.

Oświadczenie Talaatbeya.

Konstantynopol (AP). Talaat-bey oświadczył korespondentom Ag. Pet.: „Postanowiliśmy uratować honor narodu, albo zginąć. Nie chcemy wojny, lecz pragniemy zachować Adryanopol. Jest to conditio sine qua non".

Represye w Lotaryngii.

Metz (AP). Z rozporządzenia prezydenta Lotaryngii zamknięto związek „Souvenir Alsacien Lorrin" za dążenie do oderwania Alzacyi i Lotaryngii od Niemiec.

Ofiary lotnictwa.

Magdeburg (AP). Niedaleko Burgu spadł z wysokości 15 metrów dwupłaszczyznowiec wojskowy. Oficer-lotnik ciężko ranny, pasażer—zabity.

Stanowisko Włoch.

Rzym (AP). Sfery, dyplomatyczne omawiając ustępliwość Turcyi, wyrażają przekonanie, iż pokój będzie utrwalony. Polityka Włoch, według wiadomości korespondenta Petersburskiej Agencyi telegraficznej, będzie względem państw bałkańskich równorzędna z polityką austryacką głównie co do Albanii. W kwestyi wysp jeszcze zajętych przez Włochy, będą one pilnie przestrzegać traktatu lozańskiego, nie zamierzając pozostawić je w swem posiadaniu Porozumienie między Włochami a państwami związkowemi w kwestyi wysp jeszcze nie nastąpiło.

Nieporozumienie.

Petersburg (Wł.) Na posiedzenie oddziału wiejskich towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych stawiła się policya, sądząc, iż odbywa się posiedzenie zjazdu kooperatyw północnych.

Po otrzymaniu wyjaśnień policya opuściła salę posiedzeń.

Upadek związku.

Petersburg (Wł.) Wszechrosyjski nacyonalistyczny związek robotniczy znajduje się w zupełnym upadku, cierpiąc na brak środków.

Dokoła Dumy Państwowej.

Petersburg (Wł.). Byłemu rektorowi uniwersytetu odeskiego, prawicowcowi Lewaszewowi pozwolono zachować urząd profesora uniwersytetu. Jak wiadomo, podobna prośba październikowca, wiceprezesa III Dumy, Kapustina, została odrzucona.

Rusyfikacya.

Petersburg (Wł.). Gubernator grodzieński w sprawozdaniu o stanie gubernii w 1912 r. wskazuje na sztuczne jakoby rozpowszechnienie w gubernii grodzieńskiej języka polskiego. Narzucanie go gwałtem żywiołom czysto rosyjskim uprawiane jest przez duchowieństwo katolickie za pomocą katechizacyi i wykładów religii w języku polskim. Gubernator znajduje, iż wykład religii katolickiej powinien odbywać się w gubernii grodzieńskiej w języku rosyjskim, niezależnie od życzenia rodziców, którzy pozostają pod wpływem duchowieństwa katolickiego.

Konfiskata „Dziennika Petersburskiego".

Petersburg (Wł.). Numer wczorajszy „Dziennika Petersburskiego" został skonfiskowany. Redaktor pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za zamieszczenie artykułu o 50-ej rocznicy powstania styczniowego.

Misya mongolska na audyencyi

Petersburg (AP). 10 go stycznia miała zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszemu Panu nadzwyczajna misya mongolska, która przybyła celem wyrażenia wdzięczności Najjaśniejszemu Panu za uznanie przez Rosyę niepodległości Mongolii.

Aresztowanie redaktora.

Petersburg (AP). Redaktor gazety „Russkaja Mołwa", Adrianow, za zamieszczenie w numerze z dn. 10 b. m. artykułów p. t. „Czas już zrozumieć" i „Nowe święta"—aresztowany został administracyjnie na 3 miesiące więzienia.

Redaktor odpowiedzialny **Regina Żmijewska** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38 Wydawca **Antoni Zieleński.**